Nr. 581. Kraków, Wtorek 16 Listopada 1915. Rok XXXIV.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz „ „	43 „ — „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Wojna.

Ofenzywa niemiecka we Francyi.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Zurych, 16 listopada.

Dzienniki tutejsze donoszą z Lugano:

Dzienniki medyolańskie przynoszą wiadomość z Paryża, że spostrzegane są **oznaki wielkiej ofenzywy niemieckiej na froncie francuskim.**

Włoska wyprawa do Albanii.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Lugano, 16 listopada.

Prasa włoska, bez żadnych trudności ze strony cenzury, przygotowuje naród włoski na włoską wyprawę wojenną do Albanii.

»Secolo« w artykule wstępnym uzasadnia potrzebę tej wyprawy koniecznością **niesienia pomocy Serbom.**

»Corriere della Sera« podnosi, że **Włochy nie mogą żadną miarą pozwolić na zwiększenie się Grecyi kosztem Albanii.** Prasa włoska uważa zresztą Grecyę za **straconą** dla porozumienia i sądzi, że w greckiej Izbie deputowanych utworzy się większość przeciwko Venizelosowi.

Włochy a Niemcy.

»Oesterr. Morgenztg.« przynosi następujący telegram:

Zurych, 15 listopada.

»N. Züricher Ztg.« donosi z Lugano:

Liczne firmy włoskie mają zamiar **zerwać z niemieckiemi firmami stosunki handlowe,** skromne zresztą, gdyż **wypowiedzenie wojny Niemcom przez Włochy uważane jest we Włoszech za nieuniknione.**

Obawy te znajdują się widocznie w związku **z udziałem Włoch w bałkańskich działaniach wojennych.** Opinia publiczna we Włoszech uważa za prawdopodobne, że rząd w sprawie tej stanie wobec parlamentu **z dokonanem** postanowieniem.

Ostatni nacisk na Grecyę.

Drezno, 15 listopada.

»Dresdner Nachrichten« donoszą z Lugano: W Rzymie obiegają wiadomości, że **Kitchener uda się do Aten, żądając materyalnej rękojmi dla bezwarunkowego bezpieczeństwa wojsk angielsko-francuskich wobec greckiej siły zbrojnej.**

Prasa włoska ciągle wzywa do bezwzględnego wystąpienia przeciw Grecyi.

Podwójna gra czwórporozumienia.

Genewa, 16 listopada.

Jak donoszą dzienniki paryskie z Aten, rządy grecki i bułgarski zawarły ugodę, mocą której pomiędzy nimi utworzona będzie neutralna **strefa nadgraniczna,** którą już wojskowi delegaci obu stron wytyczyli.

Jak donosi »Gazette de Lausanne« z Paryża, dyplomatyczne koła francuskie protestują przeciwko ciągłym atakom ze strony prasy greckiej, która mocarstwom czwórporozumienia zarzuca, że czyniło Bułgarom szczodre ustępstwa. W sprawie tej dyplomacya francuska daje następujące wyjaśnienia:

Trójporozumienie ofiarowało Bułgaryi ustępstwa dopiero wtedy, gdy stało się pewnem, że Grecya nie porzuci neutralności. Gdy król Konstantyn odrzucił propozycyę trójporozumienia, wskazując na niebezpieczeństwo bułgarskie, trójporozumienie dla okupienia neutralności Bułgarów pomyślało **o przyznaniu Kawalli Bułgarom.** Gdy wreszcie upadek Venizelosa położył kres wszelkim nadziejom trójporozumienia, ofiarowało ono Bułgarom heleńskie terytorya, znajdujące się poza sferą rozporządzalności Grecyi.

Bombardowanie Werony.

Lugano, 16 listopada.

Atakowi lotników austryacko-węgierskich na Weronę sprzyjała pogoda, jak donosi prasa włoska. **Atak wykonały 3 samoloty.,** rzucając na miasto 4 do 6 bomb. Na Piazza d'Erbe odbywał się **właśnie targ,** gdy padła pierwsza bomba. — **Bomby zabiły 30 osób,** zraniły zaś 29 ciężko, a 19 lekko.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 16 listopada.

Dzienniki tutejsze donoszą z Rotterdamu:

Atak samolotów austryacko-węgierskich na Weronę odbył się dnia 14 bm. rano.

Samoloty **rzuciły 15 bomb na rozmaite punkty miasta. Zginęło 18 osób.** Szkoda materyalna nieznaczna.

Komunikat rosyjski.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 16 listopada.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z dn. 14 listopada:

Niemcy próbowali zaatakować miejscowość Beresmünde w kierunku Uexküll, zostali jednakże ogniem naszej artyleryi odparci. W okolicy Dyneburga i dalej na południe aż do Prypeci nie zaszło nic ważnego. Silna walka w okolicy wsi Miedwicze w oddaleniu 10 kilometrów na północny zachód od Czartoryska trwa dalej. Próba nieprzyjaciela posunięcia się ku Styrowi udaremnioną została naszym ogniem. Koło wsi Podgacie na północny zachód od Czartoryska toczy się silna walka.

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 16 listopada.

Doniesienie agencyi telegraficznej »Milli«. Główna kwatera turecka donosi:

Na froncie dardanelskim zwykły ogień artyleryi od czasu do czasu oraz walki przy pomocy bomb. Na froncie kaukaskim jedna z naszych patroli zaskoczyła w okolicy Milo oddział nieprzyjacielski, złożony z 100 ludzi, który został zmuszony do ucieczki, przyczem oddział ten stracił około 50 ludzi zabitych i rannych.

Wojna na morzu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Zatonięcie hiszpańskiego parowca.

Londyn, 16 listopada.

»Lloyds« donosi: Hiszpański parowiec »Bernabo« pojemności 2.263 ton, w drodze z Cardiff do Bordeaux niedaleko Bordeaux **zatonął** wraz z załogą, liczącą dziesięciu ludzi.

Sprawa parowca »Firenze«.

Berno szwajc., 16 listopada.

»Corriere della Sera« stwierdza, że ze sprawozdania kapitana parowca «Firenze« wynika stanowczo, iż kapitan **nie chciał usłuchać rozkazu** komendanta łodzi podwodnej, by okręt zatrzymał. Dziennik pochwala zachowanie się kapitana i napomina wszystkie okręty kupieckie, by o ile możności na łodzie podwodne najeżdżały.

Japońscy emisaryusze w Indyach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Frankfurt, 16 listopada.

»Frankfurter Ztg.« ogłasza następujący telegram swego sprawozdawcy z Amsterdamu: Z doskonale poinformowanego źródła dowiaduję się, o czem rząd angielski od dawna wie, że **japońscy emisaryusze popierają przewrotowy ruch w Indyach.**

Wiadomość, że **rada ministeryalna japońska zajmowała się położeniem w Indyach,** wywołała z tego powodu w rządowych kołach angielskich **najżywsze zaniepokojenie.**

Bezsilność liberałów greckich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Ateny, 16 listopada.

(Ag. Havasa). Przemysłowcy i kupcy z Aten i Pireus prosili Venizelosa, by się **nie usuwał od udziału w walce wyborczej.** Venizelos oświadczył, że liberali, choćby nawet w większości powrócili do Izby, nie potrafią przeprowadzić swego programu.

Zmiany w gabinecie petersburskim.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Kopenhaga, 16 listopada.

»Birżew. Wiedomosti« donoszą, że na miejsce Kriwoszeina jest upatrzonym na ministra rolnictwa ks. Wasilczikow.

Ustąpienie Ruchłowa jako ministra ruchu okazało się nieuniknioną koniecznością, gdyż podczas jego rządów stała się zła gospodarka prawie przysłowiową.

Otwarcie szkół wyższych w Warszawie.

Z powodu otwarcia wyższych uczelni w Warszawie, senat akademicki Wszechnicy Jagiellońskiej przesłał Uniwersytetowi i Politechnice warszawskiej następujące pisma:

Do Uniwersytetu:

Drodzy Koledzy! U progu Waszej działalności, która niechby trwała przez wieki, a szlachetnym znaczyła się owocem, z głębi serca, przepełnionego bratniem dla Was uczuciem, ślemy Wam słowa: szczęść Boże!

Wiemy, że czujecie całą odpowiedzialność Waszego stanowiska i zadania, wiemy, że pracą Waszą, słowem nauki i hartem przykładu chcecie zaszczepić w dusze młodzieży zarzewia postępu i odrodzenia Narodu. Mimo troski i bólu obecnych czasów, z otuchą na Was patrzymy, bo żywimy silne przekonanie, że tenże sam duch Was ożywia, który niegdyś w sławnej Szkole Głównej na krótki czas tylko się rozżarzył, ale rzucił jasne promienie światła i ciepła, ożywcze tchnienie na całe pokolenia. Niechby Bóg błogosławił Waszemu dziełu, a ludzie nie zwichnęli tego, co żyć chce, do życia ma prawo i na życie zasłużyło. I niechby Wasza młoda, bujna, miłością sycona praca zmierzała pewnie i śmiało ku tym ideałom, które nam i Wam przyświecają, do ulepszania ludzi, które pociąga za sobą rozszerzenie granic nietylko ducha, lecz i Narodu.

Kraków, w listopadzie 1915.

Imieniem senatu akademickiego uniwersytetu Jagiellońskiego:

Kostanecki m. p.
rektor.

Do Politechniki:

„Drodzy Koledzy! W chwili ciężkiej, gdy tyle pracy polskiej poszło na marne, poczynacie Waszą działalność. Podniecać Was będzie przeświadczenie, iż jedynie twardym wysiłkiem i znojem wskrzesić zdołamy i odnowić to, co zniszczyły spustoszenia. I podnieci Was także myśl, iż słowo Wasze zapewniać będzie chleb życia, ukrzepienie zaś materyalne nietylko odrodzeniu dusz wtórzy, lecz zarazem je walnie popiera. Praca tedy będzie Waszem hasłem i czarownem słowem wyzwolenia; niechby w tem apostolstwie pracy, kojącej i gojącej, Bóg Wam błogosławił, a ludzie dobrej woli życzliwością i spójnią wspierali pierwsze i dalsze kroki młodej instytucyi. Z miłością dla tej ziemi, której krzywdą się krwawią, której szczęściem drgają serca nas wszystkich, podejmujecie szlachetne dzieło. Męskiej tedy odwagi, męskiej wytrwania cnoty i zarazem plonów obfitości życzy Wam z głębi serca uniwersytet Jagielloński.“

Kraków, w listopadzie 1915.

Imieniem senatu akademickiego uniwersytetu Jagiellońskiego:

Kostanecki m. p.
rektor.

Wobec otwarcia uniwersytetu i politechniki w Warszawie także i ze Lwowa do warszawskiego Wydziału Oświecenia oraz do rektoratu uniwersytetu warszawskiego przesłały wczoraj życzenia i adresy: „Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych“, „Tow. literackie im. A. Mickiewicza“, „Komitet polskiego archiwum wojennego“ oraz grono nauczycielskie VI gimnazyum.

W uzupełnieniu wiadomości o profesorach i wykładach w obu tych wyższych uczelniach polskich podajemy spis wykładów ogłoszony w politechnice. W bieżącym więc roku szkolnym wykładać będą:

P. Ziemowit Arlitewicz — geometryę analityczną na I i II semestrze. P. Henryk Czopowski — mechanikę. P. C. Domaniewski — konstrukcye budowlane. P. K. Jankowski — teoryę projektowania. P. Z. Kamiński — rysunki ręczne. P. Henryk Korwin-Krukowski — technologię metali. P. Jan Krassowski — matematykę dla chemików na I i na II semestrze. P. Jan Lewiński — mineralogię i geologię na I i II semestrze. P. Ap. Nieniewski — naukę o wytrzymałości. P. Stan. Patschke — naukę o maszynach na I i na II semestrze. P. Julian Rudnicki — rachunek różniczkowy i integralny na I semestrze 5 godzin tygodniowo. Pp. R. Świerczyński i Tad. Tołwiński — projekty architektoniczne. P. K. Skórewicz — historyę architektury w Polsce. P. Czesław Witoszyński — rysunki maszyn. P. Wittig — modelowanie. P. Stefan Zientarski — technologię matematyczną.

KRONIKA.

Kraków, 16 listopada

Posiedzenie Rady przybocznej krakowskiej i podgórskiej odbędzie się dzisiaj o 5 po południu w magistracie krakowskim. Na porządku dziennym znajdują się sprawy aprowizacyjne oraz sprawa odszkodowań wojennych dla Krakowa.

Karty chlebowe w Krakowie. Na wczorajszem posiedzeniu urzędników magistratu, zajętych w biurach okręgowych dla rozdawnictwa kart chlebowych, ustalono między innemi, iż kanapki nie podpadają pod karty chlebowe, kupcy tylko będą otrzymywali odpowiednie przekazy na chleb, by mogli te przekąski sprzedawać.

W najbliższy piątek i sobotę będą wydawane karty właścicielom realności na przyszły tydzień na podstawie poprzednich wykazów.

Nowy profesor historyi polskiej w uniw. Jagiell., p. dr Stanisław Krzyżanowski, łączy od lat wielu z dyrekturą archiwum aktów dawnych miasta Krakowa stanowisko prezesa Towarzystwa miłośników Krakowa, którego założenia był jednym z inicyatorów. Towarzystwu temu zapewnił świetny rozwój, a kilkanaście roczników, pod jego redakcyą wydanych, wydobyło na jaw ogromny materyał do historyi naszego grodu. Towarzystwo obudziło również w licznych sferach miejskich dążność do ochrony zabytków.

Profesor Krzyżanowski, zajmując się długo sprawami konserwatorstwa, poświęcił szczególną uwagę ochronie archiwaliów. W licznych podróżach po kraju zinwentaryzował ich wiele, a niektóre, jak na przykład stare księgi Pilzna i Dukli, uratował od zagłady. W pracy naukowej poświęcił się przedewszystkiem dyplomatyce, wydał w tym kierunku szereg dzieł, jak »Dyplomy Bolesława Wstydliwego dla Katedry krakowskiej«, »Dyplomy i kancelarya Przemysława drugiego«, »Poselstwo Kazimierza Wielkiego do Awinionu«, pierwsze uniwersyteckie przywileje i wiele innych. — Z ramienia Akademii umiejętności odbył podróże po całej Polsce i zebrał jedyny zbiór fotograficznych reprodukcyj półtora tysiąca polskich dyplomów, co dało pobudkę do rozpoczęcia wielkiego wydawnictwa »Monumenta Poloniae palaeographica«, którego dwa zeszyty już się ukazały. Wydał nadto dla potrzeb uczniów podobne wydawnictwa, mianowicie »Album palaeographicum« i »Specimina palaeographica« dla potrzeb pedagogicznych, zorganizował osobny gabinet dla nauk pomocniczych historycznych. Wykształceniem uczniów zajmował się ze szczególną troskliwością, a wielu z pośród nich ogłosiło pod jego kierunkiem wyborne prace. — W uznaniu wybitnej działalności wybrała go Akademia umiejętności w Krakowie swoim czynnym członkiem, a Rada archiwalna przy ministerstwie spraw wewnętrznych powołała go w swój skład.

Kurs ekonomiczno-handlowy N. K. N. Uroczysta inauguracya kursu ekonomiczno-handlowego N. K. N. dla superarbitrowanych legionistów, urządzonego staraniem Instytutu ekonomicznego N. K. N., przy współudziale N. K. O. i Akademii Handlowej ,odbędzie się w Krakowie, w niedzielę, dnia 21 bm. o godzine 12 w południe w sali „Sokoła“, przy ul. Wolskiej.

Porządek dzienny obejmuje: 1) Przemówienie reprezentanta N. K. N., posła Konstantego Srokowskiego. 2) Przemówienie reprezentanta N. K. O. nad superarbitrowanymi legionistami prezydenta dra Ernesta Bandrowskiego. 3) Przemówienie reprezentanta Instytutu ekon. N. K. N. prof. dra Adama Krzyżanowskiego. 4) Przemówienie kierownika kursu dra Leona Biegeloisena.

Wykłady i regularna nauka rozpoczynają się w poniedziałek dnia 22 bm. w sali Krakowskiej Rady powiatowej, przy ul. Pijarskiej. Wpisy i studya są bezpłatne. Niezamożni słuchacze korzystają ze schronisk dla superarbitrowanych legionistów. Dodatkowe wpisy przyjmować się będzie tylko do 22 bm. Biuro kursu mieści się w Instytucie ekonomicznym N. K. N., przy ul. Krowoderskiej 26, gdzie przyjmuje się wpisy i udziela wszelkich informacyi w godzinach od 10 do 12 z rana i od 5 do 7 po południu.

Kurs kancelaryjny dla legionistów. Na wniosek krakowskiego Sądu krajowego zgodziło się ministerstwo sprawiedliwości na otwarcie w Sądzie krajowym cywilnym w Krakowie kursu dla inwalidów wojskowych, na pomocników kancelaryjnych. Na kursie tym znajdzie przyjęcie także 30 do 40 legionistów inwalidów. Kandydaci muszą mieć następujące warunki: 1) obywatelstwo austryackie, 2) nieposzlakowane życie, 3) ukończony 17 rok życia, 4) zdatność fizyczna i zupełna zdatność do służby, 5) znajomość języków, o ile tego służba wymaga i 6) wykształcenie szkół ludowych.

Kurs trwać będzie przynajmniej 6 tygodni, przez ten czas uczestnicy kursu muszą mieszkać w Krakowie i utrzymywać się swoim kosztem. Ci uczestnicy, którzy ukończą kurs z dobrym postępem, mogą liczyć na to, że wkrótce po ukończeniu kursu uzyskają posadę pomocników kancelaryjnych w jednym ze sądów zachodnio-galicyjskich. Bliższe warunki i szczegóły poda Biuro krakowskiej delegacyi N. Komitetu opieki nad legionistami przy ulicy Wolskiej, dokąd też kandydaci zgłaszać się zechcą najdalej do dnia 1 grudnia b. r.

Poseł Jan Zamorski, prezes stronnictwa chrześcijańsko-ludowego — według doniesienia »Wieńca i Pszczółki« — wzięty został przy poborze w Styryi dnia 2 listopada do wojska i przydzielony do niemieckiego pułku obrony krajowej w Lincu.

Zbieranie dzieł zdekompletowanych. W wielu domach i dworach, które uległy najazdowi Rosyan, znajdują się zdekompletowane biblioteki, częstokroć pozostały tylko poszczególne tomy cennych dzieł lub wydawnictw. Te luźne tomy nie przedstawiają obecnie dla właścicieli większej wartości, nie rzadko są zaś bezużyteczne. Dzieła te zebrane jednak z kilkunastu zbiorów możnaby skompletować i stworzyć poważny księgozbiór. Celem ocalenie resztek pozostałych bezużytecznie dzieł, postanowił zarząd okręgowy Towarzystwa Szkoły Ludowej (Kraków, Rynek 6), zająć się kompletowaniem pozostałych zbiorów. Zarząd okręgowy T. S. L. w Krakowie zwraca się tą drogą do wszystkich obywateli, którym biblioteki zniszczono, aby zechcieli nadesłać poszczególne tomy i w ten sposób uratowali częstokroć cenne dzieła od zupełnej zatraty.

Wszystkie pisma polskie prosimy o umieszczenie niniejszej notatki.

Ceny maksymalne dla drobnej sprzedaży ziemniaków. »Gazeta Lwowska« ogłasza nowe rozporządzenie tej treści:

Przy drobnej sprzedaży ziemniaków, to jest w ilościach do 10 centnarów metrycznych, nie może producent, względnie kupiec, żądać cen wyższych, niż następujące:

Ceny podane w koronach za 100 kilogramów, z wyjątkiem ziemniaków rogalkowych:

W miesiącu listopadzie: ziemniaki jadalne białe i żółte, ręką wybierane, 10 K 50 h; różowe ręką wybierane, 10 K; ziemniaki nie wybierane pastewne dla celów przemysłowych 8 K 50 h. — W grudniu: ziemniaki jadalne białe i żółte 11 K, różowe 10 K 50 h, nie wybierane pastewne 9 K. — W styczniu: ziemniaki jadalne białe i żółte 11 K 50 h, różowe 11 K, nie wybierane pastewne 9 K 50 h. — W lutym: ziemniaki jadalne białe i żółte 12 K, różowe 11 K 50 h, nie wybierane pastewne 10 K. — W marcu: ziemniaki jadalne białe i żółte 12 K 50 h, różowe 12 K, nie wybierane pastewne 10 K 50 h. — W kwietniu: ziemniaki jadalne białe i żółte 13 K 50 h, różowe 13 K, nie wybierane pastewne 11 K. — W maju: ziemniaki jadalne białe i żółte 14 K 50 h, różowe 14 K, nie wybierane pastewne 12 K.

Z kraju.

Lwów dla Warszawy. Składki, zbierane przez redakcyę »Kuryera Lwowskiego« na głodnych w Warszawie, wyniosły do poniedziałku 33.373 kor. i 4.070 rubli, czyli przekroczyły już znacznie 40 tysięcy koron.

Bochnia, 15 listopada. (Ofiarność publiczna. — Tarcza legionów. — Szkoły). Urządzona w dniu 7 listopada publiczna zbiórka na głodnych Warszawy przewyższyła w swym rezultacie wszystkie kwesty, nawet w poprzednich latach — wykazała bowiem sumę 1.127 K — z której kwotę 317 K zebrał ks. prałat Wilczkiewicz w kościele, zaś 810 K panie i panowie, kwestujący z ramienia Koła T. S. L. na ulicach miasta. Wysokość zebranej sumy tłumaczy się tem, że prócz jak zwykle ofiarnej inteligencyi — wzięła masowy udział w składkach cała ludność miasta — a także lud wiejski z sąsiednich gmin, należący do bocheńskiej parafii.

Do ofiarności bocheńskiej zaapelowały też inne cele. W niedzielę 14 b. m. odbył się w sali kasynowej, urządzony staraniem miejscowego komitetu pań Czerwonego Krzyża z p. Maryą Frytową, żoną starszego radcy górniczego na czele — „podwieczorek“ urozmaicony koncertem muzyki wojskowej tutejszego i produkcyami wokalno-muzykalnemi miejscowych amatorów. — Znaczny dochód z „podwieczorku“ przeznaczono na miejscowy Czerwony Krzyż i rodziny po poległych (część dochodu, jak słychać — miał komitet przeznaczyć na wdowy i sieroty po poległych legionistach — szkoda tylko, że nie uwidoczniono tego na afiszu, boć to cel chyba równie szlachetny, a nam specyalnie drogi).

Ruchliwe Koło bocheńskie Pań nie szczędzi jednak trudów, bo na sobotę 20 listopada zapowiedziało na dochód Legionów koncert, w którym prócz pp. Wallek-Walewskiego, Mazanka, Stępniowskiego i Kowalskiego — z Krakowa — wezmą udział także miejscowe siły artystyczne. — Urządzeniem koncertu zajmuje się gorliwie radczyni p. Veltzowa, żona tut. starosty. Spodziewać się należy, że tak cel wieczoru, jak i doborowy program ściągną liczną publiczność do sali kasynowej, aby znowu usłyszeć polską pieśń i pokrzepić ducha.

Niezadługo i miasto nasze będzie miało swą „tarczę Legionów“, a to staraniem gminy miasta i pow. komitetu narodowego, które poczyniły już stosowne w tej sprawie kroki.

Świta nam wreszcie nadzieja, że dziatwa szkół ludowych po półtorarocznym prawie przymusowym odpoczynku — znowu będzie mogła korzystać z dobrodziejstw oświaty. Wprawdzie wszystkie szkoły dotąd zajęte przez wojsko i tylko dyrekcyi jednej szkoły żeńskiej powiodło się prowizorycznie w prywatnym budynku pomieścić szkołę — jednakże władze wojskowe przyrzekły już wkrótce opróżnić niektóre budynki szkolne, czyniąc to zależnem od ukończenia restauracyi koszar, co podobne niebawem nastąpi.

Z Królestwa Polskiego.

Ruch pocztowy i telegraficzny z Królestwem Pol. Na terenie Królestwa Polskiego, obsadzonym przez wojska austryacko-węgierskie, otwarte zostały dla ruchu prywatnego etapowe urzędy pocztowe i telegraficzne: Chełm, Kozienice, Krasnostaw, Wierzbnik i Zamość oraz etapowe urzędy pocztowe: Chmielnik, Kazimierza Wielka, Proszowice, Skalbmierz, Słomniki, Stopnica i Szydłów.

Dopuszczone są: 1) W etapowych urzędach pocztowych i telegraficznych: Chełm, Kozienice, Krasnostaw, Wierzbnik i Zamość a) przy nadaniu: karty korespondencyjne, listy otwarte, druki (czasopisma), próbki towarowe, otwarte listy z podaną wartością, przekazy pocztowe i czeki pocztowej Kasy oszczędności; b) przy doręczeniu: Karty korespondencyjne, otwarte i zamknięte listy, druki (czasopisma), próbki towarowe, pakiety bez podanej wartości do 5 kg, listy z podaną wartością i przekazy pocztowe.

2) W etapowych urzędach pocztowych: Chmielnik, Kazimierza Wielka, Proszowice, Skalbmierz, Słomniki, Stopnica i Szydłów: a) przy nadaniu: karty korespondencyjne, otwarte listy, druki (czasopisma), próbki towarowe; b) przy doręczeniu: Karty korespondencyjne, otwarte i zamknięte listy, druki (czasopisma), próbki towarowe i pakiety bez podanej wartości do 5 kg.

Etapowe urzędy pocztowe i telegraficzne Kozienice, Krasnostaw, Wierzbnik i Zamość są także dopuszczone do prywatnego ruchu telegraficznego.

Z Dąbrowy Górniczej. Wojskowa generalna gubernia dla Królestwa w Lublinie poruczyła rozporządzeniem z dnia 12 października 1915 r. generalne zastępstwo dla okupowanych części Królestwa Wojskowego Urzędu górniczego w Dąbrowie z dniem 19 października b. r. firmie „Władysław hr. Mycielski i Ska“ dla górniczych przedsiębiorstw „Tepege“, Towarzystwo z ograniczoną poręką w Krakowie. Firma ta utworzyła w Dąbrowie, Traktatowa nr. 12, biuro sprzedaży węgli, którego adres listowy i telegraficzny opiewa: Tepege, Dąbrowa w Polsce.

Z Piotrkowa. (Nabożeństwo za członków departamentu wojskowego N. K. N. — Wyroki sądów wojskowych). Nabożeństwo żałobne za spokój dusz współpracowników swoich, poległych na polu chwały: porucznika dra Adolfa Sternschussa, kierownika kancelaryi wojskowej — porucznika Józefa Klisiewicza, kierownika oddziału transportowego — chorążego Stanisława Szumskiego, referenta wydawnictw wojskowych i zmarłego w Łodzi emisaryusza ś. p. Romana Vogla — urządził Departament Wojskowy N. K. N. w... dnia 15 b. m. o godz. 9 rano w kościele farnym.

Na murach miasta nalepiono wyrok sądu polowego Komendy Etapów IV armii jako orzekającego sądu doraźnego obrony krajowej, którym ska-

żani zostali za szpiegostwo na rzecz armii rosyjskiej i namawianie do szpiegostwa: Edmund Janicki (l. 22) i Stanisław Okowańczyk (l. 20) na śmierć przez powieszenie (w porządku: naprzód Okowańczyk następnie Janicki); Bolesław Ochnio, Józef Kobiałka, Julian Golbiak, Józef Niedziałka, Karol Jaszczuk i Maksymilian Koniak na lat 18, a Zygmunt Kubaczyński na lat 15 ciężkiego więzienia, zaostrzonego (z wyjątkiem Kubaczyńskiego) postem raz na miesiąc. Wszyscy skazani pochodzą z gub. lubelskiej, a znajdują się w wieku lat 17 do 22.

Z Radomia. (Stwierdzanie szkód. — Bandytyzm. Jednodniówka szkolna.)

Władze austryackie rozpoczęły w tych dniach stwierdzanie szkód, wyrządzonych przez wojnę. Zniszczona jest cukrownia w Częstocicach, zakłady żelazne w Bodzechowie wysadzone w powietrzę, w Ostrowcu to samo. Moskale wszystko, czego nie można było spalić, wrzucili do Wisły, między innemi całe bloki stali.

Urządzono tu obławę na bandytów. 5 bandytów pochwycono, jeden został zabity, trzem udało się uciec.

»Gazeta Radomska« poświęciła we wrześniu jednodniówkę szkole polskiej. Numer zaopatrzony jest na czele winietą Orła Białego, poczem po odezwie radomskiej komisyi szkolnej następują artykuły: Szkoła wyzwalająca, Z półwiekowej przeszłości szkolnictwa w Królestwie Polskiem, Praca ducha, Nieomylna droga, Krótki rys polskiego szkolnictwa w Radomiu i t. d. Wydawnictwo przedstawia się sympatycznie, podaje obok artykułów ogólnych, wiadomości i cyfry ściśle z okręgu i może służyć za wzór tego rodzaju jednodniówkom, o ile te mają mieć większą wartość dla czytelnika i historyka.

Najmłodsi bohaterowie walczącej Polski. „Dziennik narodowy", wychodzący w Piotrkowie, donosi:

Dochodzi nas wzruszająca do głębi wiadomość o bohaterskiej śmierci 2 młodzieńców-skautów-legionistów, którzy z oddziałem swoim wyruszyli wraz z VI pułkiem Legionów polskich na pole walki.

W bitwie o dworek pod wsią K... padł plutonowy Mieczysław Kalusiński z Łodzi, liczący lat 18, i Adam Przybylski z Pabjanic, liczący lat 17. W tej samej bitwie pięciu innych skautów-legionistów odniosło rany: patron skautów-legionistów Karol Michalski, Witold Żarski, Stefan Malbrocki, Kazimierz Sobczak i Lekston.

O nastroju w oddziale młodych żołnierzy świadczy następujący list jednego ze skautów, pisany do rodziców; list prawdziwie żołnierski, swym lakonizmem i spokojem. „Kochani Rodzice! Jestem zupełnie zdrów. Proszę się o mnie nie niepokoić. Moskale przed nami się cofają. Dostaniemy za parę dni słuszny odpoczynek. Z oddziału naszego ubyło dwóch: Mietek Kalusiński i jeden kolega z Pabjanic. Reszta dobrze się czuje. Całuję wasze ręce. Łucyan."

Z żałobnej karty Legionów. Z Sosnowca donoszą: W dniu 31 lipca b. r. w walkach pod Lubiinem padł śmiercią bohaterską młody Sosnowiczani, Szymon Rączek, legionista 4 pułku, urodzony w r. 1897. Kulą nieprzyjacielską w piersi ugodzony, padł na polach wsi Jastkowa. Cześć jego pamięci!

Ze świata.

Asenterunek wojennych metali. Z powodu skarg, że tylko w Wiedniu urządzono biura zakupna przedmiotów z miedzi, mosiądzu, tombaku, glinu i niklu z wolnej ręki, ogłaszają urzędowo, że takie same biura urządzone będą także we wszystkich większych miastach Austryi. Dla Wiednia termin wolnej sprzedaży upływa 30 listopada, poczem zaczną się rekwizycye, dla reszty Austryi będzie wyznaczony termin o kilka tygodni późniejszy. Urzędowo ogłaszają nadto, że mylnem jest przypuszczenie, jakoby zajęcie serbskich kopalni miedzi i otwarcie drogi do Bułgaryi i Turcyi, usuwało potrzebę rekwizycyi miedzi. Póki miedź nowa przyjdzie, już z technicznych przyczyn upłynie trochę czasu, a zapotrzebowanie miedzi jest tak wielkie, że nowe dopływy mogą mu nieco ulżyć, ale na razie nie usuwają konieczności podtrzymania dotychczasowych zarządzeń.

„Międzynarodowy banknot czworporozumienia". „Temps" ogłasza projekt pewnego finansisty, zmierzający do stworzenia „międzynarodowego banknotu". Projekt ten wynurzył się był już kilka miesięcy temu, wtedy jednak nie był jeszcze tak aktualny jak dziś, kiedy przesilenie w kursie wekslowym zaostrza się. Według tego projektu, nowy banknot miałby opiewać na walutę czterech sprzymierzonych państw, a więc na franki, liry, funty szterlingi i ruble. Równorzędność tych czterech walut opierałaby się na porównaniu złotych monet każdego z czterech państw, przy uwzględnieniu legowania metali i ciężaru. Każde z czterech państw musiałoby aktem ustawowym uznać pełną siłę płatniczą nowego banknotu. Aby gwarantować wartość banknotu, musiałyby sprzymierzone państwa zapewnić sobie efektywne posiadanie papierów wartościowych, towarów, warrantów, któreby stanowiły podkład dla pewnych banknotów. Każde państwo musiałoby oznaczyć kwotę, jakiej potrzebuje i za jaką chce gwarantować, poczem zarządzonoby emisyę banknotów na ogólną sumę tych kwot, pod kontrolą konsorcyum obywateli jednego z państw neutralnych. Najważniejszym zarzutem przeciw takiemu projektowi jest ten, że państwo nie byłoby w tem konsorcyum reprezentowane, chociaż właśnie ono byłoby powołane gwarantować za walutę wedle miary swego udziału. Co prawda i ten międzynarodowy banknot nie uniknąłby losu różnych walut i np. w Ameryce spotkałby się z disażiem.

Wybuch w kopalni. W szybie „Gewerkschaft Deutscher Kaiser" w Hamborn wybuchły gazy. Wybuch był lokalny, jednakże spowodował śmierć 19 górników. Siedmiu górników jest rannych, wszystkich wydobyto. Wszelkie dalsze niebezpieczeństwo usunięto, reszta szybów nie jest naruszona.

Zmarli.

Stanisław Rola Gadomski, radny m. Podgorza, zmarł dnia 15 listopada b. r.

Repertoar teatru miejskiego.

Wtorek dnia 16 b. m.: »Marnotrawny ojciec«.

Głosy prasy warszawskiej o otwarciu wyższych uczelni.

»Kuryer Poranny« oświadcza:

»Po gwałtach, jakie towarzyszyły rugom języka ojczystego z przybytków nauki, doczekaliśmy się otwarcia podwojów polskiego uniwersytetu w Warszawie. Fakt to pierwszorzędnego znaczenia nietylko odnośnie do potrzeb duchowych społeczeństwa, ale jako wróżba lepszej przyszłości drogiej nam Ojczyzny. Władza, która krzewi i popiera oświatę narodową, nietylko świadczy sprawiedliwość naturalnym uczuciom społeczeństwa, ale zadatkuje jednocześnie przyszły system rządzenia, sposobiąc do niego siły narodowe. Z tego punktu widzenia oceniając placet rządu niemieckiego na otwarcie warszawskiego polskiego uniwersytetu, godzi się wnioskować o zamiarach jego odnośnie do przyszłego bytowania Polski.

Tak bowiem poparcie początkowej inicyatywy Komitetu obywatelskiego, jak dalsze urzeczywistnienie sprawy, zawdzięczać należy władzy, w której ręce wypadki złożyły losy kraju.

Wiadomo nam z dobrego źródła, iż jeden z obecnych dostojników naszej stolicy w połowie sierpnia b. r., gdy władze cywilne zajętej części Królestwa Polskiego znajdowały się jeszcze w Kaliszu, powróciwszy z Berlina, wyraził życzenie (którego wysokie pochodzenie domyślać się pozwalało) otwarcia polskiego uniwersytetu w Warszawie. To zestawienie, godne zaznaczenia, podnosi polityczną doniosłość, jaką historya dnia 15 listopada b. r. zapisze w dziejach Warszawy i kultury polskiej«.

»Kuryer Warszawski« pisze:

Społeczeństwo polskie z głębokiem zadowoleniem przyjmie fakt otwarcia w Warszawie uniwersytetu i politechniki z językiem urzędowym polskim, oraz z organizacyą autonomiczną. Otrzymujemy zadośćuczynienie w zagadnieniu ważnem i nie schodzącym u nas w najgorszych nawet czasach z porządku dziennego.

»Dzień« pisze:

»W chwili najcięższych doświadczeń wewnętrznych otwiera się w historyi polskiej nauki i kultury nowa karta, która w rocznikach narodowych zdobyczy najwybitniejsze zajmie miejsce. Podczas gdy cały kraj drży pod ciosami nędzy, dzieją się w łonie społeczeństwa rzeczy niesłychanej doniosłości, a mianowicie zaprowadzenie przymusu szkolnego i otwarcie uniwersytetu i politechniki«.

»Goniec Poranny« podkreśla jeszcze dobitniej polityczne znaczenie otwarcia wyższych uczelni:

»Dziś skończyło się panowanie moskiewskie i nikt nam już nie zdoła wydrzeć polskiego szkolnictwa w całej jego dziedzinie. Zwycięskie sprzymierzone armie uwolniły nas od opieki dwugłowego orła, który przez całe stulecie wypatrywał, coby w naszym kraju zrabować i zniszczyć. Niemieckie władze okupacyjne spełniają obecnie obietnice, jakie wypowiedziały w odezwach swoich na początku wojny ogłoszonych, że zamierzają przywrócić wolność Polsce oswobodzonej od jarzma moskiewskiego. I dlatego zarządziły szybko uruchomienie naszych wyższych zakładów naukowych. Stwierdzając przez to tak poważny fakt polityczny, dają one z góry wskazówkę zarówno nam, jak miarodajnym czynnikom, że uważają Królestwo za polski kraj i że nikt nie myśli go germanizować«.

Znamiennem jest, że opinię »Dnia« i »Gońca Porannego« w powyższem brzmieniu przytacza także »Berl. Tagebl.«.

»Tygodnik Ilustrowany« w artykule »Odrodzona Warszawa« pisze między innemi:

»Zabierano nam polskie instytucye, zamykano polskie szkoły, niszczono pamiątki, rozwalano mury — i oto zaczęliśmy już stawać się grodem nędzarzy bez oparcia na dziejowych skarbach, bez teraźniejszości znośnej, bez widoku na jaśniejszą przyszłość. Młodzież, która jest promieniem słońca i kwiatem życia, rozpierzchła się po szerokim świecie, napłynęli obcy, obcy nietylko pochodzeniu, rasą, wyznaniem, ale wszystkiem, wszystkiem, każdą myślą, każdem tchnieniem, obcy szkodliwi, brutalni, nienawistni. Ale nie mogli nam wydrzeć jednego, nie mogli zabić miłości tego wszystkiego, co przypomina wielkość spętanej Ojczyzny i jej, znoszonej po bohatersku, męki. — Więc, gdy obdzierano nas z resztek królewskiej purpury, ze złota bogactw minionych, to myśmy wzmagali w sercach swych płomień na ołtarzu miłości ojczyzny, myśmy powiększali tęsknotę do wolnego lotu, myśmy przypadali myślą i uczuciem do świętych grobów i czerpali z nich wiarę i nadzieję. A teraz, kiedy rozdziera się mrok nad stolicą całej ziemi polskiej, kiedy znowu staje się ona polskiem i tylko polskiem miastem, z jakąż żywiołową siłą wybuchnie radość życia, radość poczucia się sobą, z serc, z duchów, z murów, z ulic i zaułków całego odrodzonego, z martwych zbudzonego miasta«.

Tygodnik „Świat" ostatni zeszyt poświęcił uniwersytetowi i politechnice. Zeszyt ten przynosi następujące artykuły: „Królewski uniwersytet warszawski (1816—1831) przez Janusza Iwaszkiewicza, „Wspomnienie o szkole głównej" przez A. Kraushara, »Na przełomie« przez E. Jankowskiego (charakterystyka przejściowego okresu od Szkoły głównej do uniwersytetu rosyjskiego i „Ognisko rusyfikacyi (1869—1915), czyli historya rosyjskiego uniwersytetu w Warszawie" przez Maryana Koraba. „Politechnika" przez dr Zygmunta Sslingera.

„Zdrowie" pisze:

„Stało się zadość naszym gorącym pragnieniom, naszej wielkiej potrzebie, naszemu świętemu prawu, aby i na tym odłamie ziemi polskiej powstał przybytek nauki rodzimej — wyższe uczelnie polskie, który przez współudział w pracy twórczej mógłby świadczyć, że należy do narodów żyjących. Odtąd młodzież nasza słuchać będzie wykładów na wszechnicach królewskiej stolicy kraju w Warszawie, w języku ojczystym. W historycznym momencie tym, otwarcia dwu wszechnic polskich, wyrażamy gorące życzenie, aby pod hasłem nauki i dobra narodu, odrodziło się życie Ojczyzny naszej, życie umysłowe, życie naukowe, życie moralne, życie ekonomiczne".

Na polu chwały.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

Na pozycyi, 9 listopada.

Bezlitosna śmierć coraz bogatsze zbiera żniwo wśród skromnych szeregów polskich Legionów, niemal codziennie mamy do zanotowania nową bolesną wyrwę, uczynioną w hartownym szyku młodocianych bojowników. Raz po razie nieustraszony zastęp okrywa ciężka żałoba ubytku i straty tem dotkliwszej, im waleczniejszy jest huf, który własnowolnie w imię wyzwoleńczych haseł porwał za broń i karnie stanął w ordynku Ojczyzny obrońców.

Walcząc wytrwale na wielu frontach, współoperując z oddziałami wojsk dwuprzymierza, stale wychwalane za brawurę, niezgięte męstwo i imponującą pogardę śmierci, muszą Legiony przodować także mnogością ofiar, które, zwłaszcza na nowym walk terenie, liczne poczyniły szczerby w pułkach legionowych. Uznania i pochwał arcyksięcia Józefa Ferdynanda, eksc. Pflanzer-Baltina, Kordy, Conty i niemieckiego komendanta armii gen. Gerocka, nie zdobywa się tanim efektem, lub dobrym wyglądem podczas marszu, lecz — bogatą krwi ofiarą i czynem walecznym, równie wielkim, jak cenną jest pochwała, zdobywają sobie Legiony to zaszczytne »Signum Laudis!«

W nieprzebrzmiałe jeszcze echa wspomnień pozgonnych po stracie dzielnych szermierzy idei legionowej: Krzyczkowskiego, Mansperla, Spławy, Blauera, Stankiewicza i Gwiazdomorskiego wdziera się dziś znowu posępne »requiem« polowe. Oto w bagnach nadstyrowych, w upornym boju ze znaczną przewagą doborowych brygad rosyjskich, padli niemal jednocześnie na polu obowiązku i chwały kapitani: Zygmunt Tarkowski i Jerzy Trojanowski; porucznicy: Jan Łysek, Stefan Zaleski; chorążowie: Leopold hr. Tyszkiewicz, Konstanty Majewski i aspirant oficerski Lejczak.

O ile każde nazwisko w liście strat legionowych jest treściwym walk narodu polskiego rozdziałem i kartą świetną zalet rycerskich, bitności niewygasłej świadectwem — to rozdział poświęcony nekrologowi ś. p. Zygmuta Czechny Tarkowskiego niewątpliwie głosić będzie czyny i żywot jednego z najbardziej walecznych i ideowych oficerów legionowych. Urodzony w Siedlcach, tam kończył gimnazyum, na politechnikę uczęszczał we Lwowie, gdzie zetknąwszy się z organizacyami strzeleckiemi, przejął się całą duszą zadaniami militaryzmu polskiego i niebawem zajął poczesne miejsce w kółku oficerów strzeleckich. Młody, zapalny i zdolny zwracał na siebie uwagę wszystkich i stanowił wydatną pozycyę w bilansie przyszłych samodzielnych operacyj wojennych. Silny rozstrój nerwowy przykuł go do łoża w chwili wymarszu ze Lwowa pierwszych oddziałów strzeleckich, szybko się jednak dźwignął z niemocy i niebawem w wojskowej szkole w Rakowicach pod Krakowem zabrał się umiejętnie do ćwiczenia napływających ochotników z Królestwa i ziemi Krakowskiej. Po kilku dniach pracy otrzymał komendę nad drugą kompanią batalionu uzupełniającego i z nielicznego koła utworzył znakomicie zgraną drużynę, sercem całem oddaną swemu komendantowi. Z niewieścią wprost miłością wspominał o Czechnie każdy z jego podkomendnych, a podnieść należy, że na skład drugiej kompanii złożyli się: studenci, technicy, inżynierowie, profesorowie, chłopi i robotnicy.

Entuzyasta-romantyk, z głębin poetyckiej swej duszy czerpał siły i ożywiał drugich, do bitwy szedł zawsze odważnie na czele oddziału, prowadził walkę umiejętnie i rozważnie, a w chwili krytycznej słowem porywczem umiał zawsze ducha skrzepić. Karnie poszedł z brygadą karpacką w nieznane góry i wertepy, by czynami świetnymi zapisać niejedną kartę Legionów karpackiej epopei. Turbacz, Mündung, Bertianka, Klauzura płaska, Podlute, Porohy, Jasień, Perepińsko, Osmołoda, były świadkami rycerskich walk Tarkowskiego, terenem jego imponujących zmagań z nawałą moskiewską. Detaszowany z drobnym oddziałkiem w Osmołodzie, pełnił służbę w samym środku gór, zdany na własną dzielność, zdolność oryentacyi i umiejętność manewrowania w uciążliwych warunkach. W krótkim przeciągu czasu teren metody walki i samodzielne działanie poszczególnych patroli odrodziły w drużynie Tarkowskiego znany z bojów powstańczych znakomity typ polskiego partyzanta. Na czele tego dzielnego zastępu szedł zawsze czujny i pełen inicyatywy Czechna, świecąc przykładem osobistego męstwa i dzielności. O intenzywności działań Tarkowskiego świadczy najlepiej lista strat nieprzyjacielskich, która naliczyła 175 rannych i zabitych przez tę grupę Moskali, podczas gdy własne straty wynosiły 5 zabitych i około 10 rannych. W ciągu piętnastomiesięcznej kampanii bojowej dzielność Tarkowskiego nietylko nie zmalała, ale niemal codziennie hartowniejszą się stawała, budząc podziw i zaciekawienie, skąd w tym schorzałym organizmie tyle energii bojowej i niespożytych sił się bierze.

W ataku nocnym pod K., 5 listopada r. b. ze znanym impetem poprowadził Czechna batalion pod umocnione pozycye nieprzyjacielskie i ranny odłamkiem granatu chwalebny i czynny żywot zakończył na rubieży dawnych dzierżaw Polski.

Jakby dla zadokumentowania przywiązania do komendy w dolę i niedolę ginie, jednocześnie z Czechną-Tarkowskim jego młodziutki i dzielny adjutant Konstanty Majewski, bohaterskiego kapitana znakomity uczeń i wychowanek.

Również śmierć komendanta śląskiej kompanii, Jana Łyska, dotkliwą w szeregach legionowych wyrządziła lukę, jego żołnierze z żalu się nie posiadali, gdy bolesna wieść obiegła oddziały. Szczery żołnierz i troskliwy — jak najczulszy ojciec — komendant nie opuszczał ani na chwilę swej kompanii, rwąc się nieustannie do boju; ranny 2 lutego pod Maksymcem w biodro już po trzech tygodniach wraca do oddziału i bez zwłoki bierze udział w bitwie pod Niebyłowem. Nauczyciel ludowy z zawodu, ostatnio kierownik szkoły T. S. L. w Jaworzu, autor sztuk ludowych, urodził się w Jaworzynce (Beskid zachodni) i pracy szczerej nad ludem poświęcił młodość całą. Gdy podczas przeglądu kompanii mierzył szeregi pobratymców, dobre jego oczy ożywiała iskra dumy, że oto jemu przypadła zaszczytna rola reprezentowania wraz z podkomendnymi prastarej ziemicy Piastowskiej, która zgłosiła akces do walki zbrojnej o wolność. Szczęśliwym był, że losy pozwoliły mu na dopełnienie pierwszej czynnej krwi ofiary na rzecz oswobodzicielskiej akcyi narodu. Wzorem Tarkowskiego, Trojanowskiego, Zaleskiego, Majewskiego, Tyszkiewicza i Lejczaka poległ bohatersko w walkach nadstyrowych.

Rycerskiej pamięci nieugiętych Ojczyzny bojowników chwała i cześć! *Nel.*

Ostrzeliwanie Gorycyi.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 16 listopada.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Ostrzeliwanie Gorycyi rozpoczęło się dnia 18 października i ze zmienną siłą trwało do dzisiaj. Podczas niektórych dni przeszło 100 strzałów rozmaitych kalibrów, przeważnie ciężkich szrapneli, padało na miasto. Ostrzeliwanie rozpoczynało się zwykle w godzinach porannych i około godziny 3 po południu dochodziło do szczytu, słabło zaś wieczorem. Według urzędowego wykazu od początku wojny zostało zabitych **58 osób cywilnych, a 59 rannych, wśród tego wiele dzieci. Klasztory i kościoły po większej części zostały zniszczone.** Taksamo uległy zniszczeniu kościoły w okolicy. Mało jest domów prywatnych, któreby nie zostały trafione pociskami. Obliczają, że **300 domów jest mniej, albo więcej uszkodzonych. Uszkodzony został także wspaniały budynek Banku austryacko-węgierskiego.** Nieprzyjacielscy lotnicy kilkakrotnie obrzucili miasto bombami. Charakterystycznem dla prowadzenia wojny przez Włochów jest, że w dniu Wszystkich Świętych wzięli oni pod ogień drogę prowadzącą na cmentarz.

Akcya Włoch przeciw Bulgaryi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lugano, 16 listopada.

Dzienniki włoskie donoszą: Okręt wojenny włoski »Piemonte« przybył dnia 13 listopada do Salonik i stanął na kotwicy obok okrętów francuskich i angielskich. »Piemonte«, który przybył z Mudros, **ostrzeliwał i zniszczył** dnia 11 listopada **dworzec w Dedeagacz i dwa pociągi wojskowe**, składające się z 80 wagonów. Baterye bułgarskie i łodzie podwodne wysłane z Dedeagacz ostrzeliwały »Piemonte«, nie zadając mu jednakże szkody.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 16 listopada.

Stosunki sanitarne w kraju.

Wiedeń. Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych ogłasza: Według sprawozdań, nadeszłych dnia 14 listopada, stwierdzono bakteryologicznie 6 wypadków cholery azyatyckiej w jednej gminie powiatu podhajeckiego.

Zboże z Bułgaryi dla Austryi.

Orsowa. Trzy okręty, naładowane zbożem, przejechały przez Orsowę, jadąc z Bułgaryi w górę Dunaju.

Przed konsystorzem papieskim.

Rzym. »Italia« donosi, że kardynał Cagion de Asevedo, obecnie prefekt kongregacyi zakonów, będzie mianowany na najbliższym konsystorzu w miejsce zmarłego kardynała Agliardi kanclerzem kościoła rzymskiego.

Skandale przy dostawach we Włoszech.

Rzym. Mnożą się skandale z zakresu dostaw dla armii. Wmieszani są nie tylko kupcy, przemysłowcy i bankierzy, ale także bardzo ciężko są skompromitowani dziennikarze, wyżsi urzędnicy ministerstwa wojny i oficerowie rozmaitych magazynów.

Wielki pożar w dokach.

Lugano. W międzynarodowych dokach w Rivarolo koło Genui **wybuchł pożar, który zniszczył ogromne zapasy tłuszczu, oliwy i bawełny,** wartości półtora miliona lirów.

Strajk mechaników kolejowych w Hiszpanii.

Almeria. Doniesienie agencyi Havasa: Mechanicy i palacze towarzystw kolejowych w Hiszpanii południowej zastrajkowali. Ruch pociągów utrzymują inżynierzy. Panuje spokój.

Materyał wybuchowy z koksu.

Paryż. »Journal« donosi, że w fabrykach gazu sporządza się materyał wybuchowy z koksu. W Paryżu samym sporządzać się będzie za kilka dni po 20 ton materyałów wybuchowych dziennie.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Gsman.

Z nad granicy czarnogórskiej.

„Berliner Tageblatt" przynosi z czarnogórskiego placu boju zajmującą korespondencyę, której autor, sprawozdawca wojenny Arnold Höllriegel barwnie maluje kraj i ludzi. Z korespondencyi tej przynosimy tutaj niektóre ustępy:

Obóz obronny w Awtowacu. Przez kamienie i nic tylko przez kamienie ciągnie się droga, to pod górę, to z góry. Na prawo i na lewo od drogi na dwóch pagórkach opalone mury, zasieki z drutu, szaniec, baraki drewniane i słomą przykryte doły ziemne, w których żołnierze mieszkają po jednemu. Mogliby mieszkać w ciepłych i suchych barakach, ale nie chcą. W swojej „willi" każdy jest sam, lub ze swoim przyjacielem, a to warte więcej, niż suche łóżko.

Stoję za szańcem, a kapitan strzelców granicznych opowiada i daje wyjaśnienia. Na prawo, na lewo, na wschód, na południe, dokąd spojrzysz — wszędzie widnieją ciemne kontury poszarpanych gór, na których stoi nieprzyjaciel. Kapitan wymienia nazwy topograficzne. Jakieś imię z dodatkiem „Do", albo „Wrch", albo „Glawa" albo „Brdo" — ale zawsze góra kamienista. Tę górę mieli oni. Ową górę wydarto im. Krew płynie o kamienie na kamienie.

Kapitan opowiada. Jego strzelcy leżą pod krzakami w głębokich jarach, czynią wielkie skoki przez kamienie, pełzają na brzuchach przez kilometrowe odległości, znikają w górze, kiedy nie chcą, ażeby ich spostrzeżono, są zawsze tam, dokąd nie spogląda straż nieprzyjacielska. A nieprzyjaciel jest waleczny, podstępny. Same dzielne chłopy. Taki „Czujesz"...

— „Czujesz"?

— Tak ich nazywamy — opowiada kapitan. — Oni nie ogłaszają komend za pomocą telefonu. U nich ta rzecz odbywa się o wiele prościej. Na tym szczycie leży ten Czarnogórzec, w owej „kuli" (graniczne wieża turecka), ów Czarnogórzec, a tam w głębokim dole trzeci. Żaden człowiek nie mógłby biedz od jednego do drugiego, a jednak oni porozumiewają się. W oznaczonych chwilach każdy z nich strzela. Nie zważamy na to strzały, bardzo odległe, ale oficer czarnogórski w swoim kamiennym domku chciał się tylko dowiedzieć, czy każdy z żołnierzy jest na swoim posterunku. Dzielni ludzie ci oficerowie czarnogórscy — każdy wykształcony w Europie i dżentlemen. To znaczy oficerowie armii regularnej, a nie dowódcy band, zwani „kapetanami". A z nazwą „Czujesz" rzecz ma się tak: Zanim Czarnogórcy podejmą atak, od szczytu do szczytu idą u nich okrzyki: „Marko! Czujesz? — Petar! Czujesz?" (Słyszysz?) Nie widzimy ich, ale słyszymy okrzyk: „Marko! Czujesz?" A Marko w miękkich opankach skacze z kamienia na kamień po dwa metry. A teraz przysiada pomiędzy dwoma kamieniami, trzecim zasłania sobie głowę i staje się niewidzialnym. Po chwili dokładnie na umówionym punkcie spotyka się z Petarem. Jest ich już dwóch. Z lewej strony znowu dwóch. Samotny posterunku — miej się na ostrożności. I znowu okrzyk po okrzyku od kamienia do kamienia: „Marko! Czujesz?" Od tego wyrazu „czujesz" nazywamy ich „czujeszami". Oni nazywają nas Szwabami. W mojej kompanii mam żołnierzy czterech narodowości, między nimi także Serbów — ale dla „Czujeszów" wszyscy są „Szwabami". Gdy czasem w nocy chcą nas atakować, a my oświetlamy przedpole za pomocą pistoletów świetlnych, oni krzyczą: „Szwabska komedya"! Wogóle wszystkie nowoczesne środki wojenne są dla Czarnogórców „szwabskiemi komedyami" — zwłaszcza samoloty. Czarnogórcy wołają do nas, ażebyśmy do ich kraju nie wysyłali lotników i nie robili takich komedyj.

Jedziemy samochodem dalej do Bilecy. Droga wiedzie wzdłuż granicznych gór czarnogórskich. — Zanim jakikolwiek samochód zostanie puszczony w podróż, najbliższa baterya kieruje swój ogień na drogę, a potem wyrusza pluton strzelców granicznych, którzy rozstawiają się w ukryciach wzdłuż drogi. Czarnogórcy nie myślą wtedy o ataku na drogę, a strzały z gór są nieszkodliwe.

Bileca podczas pokoju jest rodzajem miasta, a podczas wojny nie ma tu ani jednej kobiety. — Garnizon znajduje się od 15 miesięcy w Bilecy. — Znajduje się tutaj kawiarnia turecka z wyborną kawą i wspaniałe kasyno oficerskie. Dokoła kamienie. Nagle wśród kamieni widzisz dół. Wypływa z niego rzeka, a gdzie wody jej zraszają ziemię, tam rosną drzewa figowe i mirty. Rzeka nazywa się Trebniczyca i o kilka kilometrów dalej znika znowu pośród kamieni pod ziemią. Dziwny kraj! Wygląda jak martwy, a posiada życie pod ziemią. Nad brzegiem rzeki stoi chłopiec, pasący barany. Ma na głowie małą, okrągłą czapkę czerwoną z obwódką czarną i gwiazdą na daszku. — Czarna obwódka jest oznaką żałoby z powodu klęski na Kosowem polu przed laty przeszło pięciuset. Gwiazda oznacza przyszłość Serbów. — Takie same czapki noszą po drugiej stronie granicy Czarnogórcy. Na czarnogórskiej czapce oficyalnej znajduje się jeszcze krzyż serbski, a nad czteroma belkami widnieją cztery litery „S", które oznaczają: „Sama sloga Srbina spasava" — „tylko zgoda ratuje Serbię". Włożywszy czapkę na głowę, Czarnogórzec myśli już o ojczyźnie o sprawie wielkoserbskiej. Bitwa na Kosowem polu tkwi w świadomości codziennego bytu chłopskiego. Serbski kmieć w Hercogowinie ma także na czapce czarną obwódkę.

Stałem na górze w pobliżu miasta Trebinje. — Na przeciwnym szczycie przechadzał się rosły Czarnogórzec i spoglądał na nas. Przez dalekowidz można było policzyć guziki na jego mundurze. — Wołają często do nas — opowiadają żołnierze austryaccy — Czy mamy chleb? Oni go nie mają. Mięsa z „jaraca", ze starego skopa, mają w bród. Ale brak im chleba. A dlaczego wycięliśmy las dziewiczy? — Szwaby — nie tykajcie naszych borów. I ciągle wołają — Nie strzelajcie, my także nie strzelamy. — Ale czy tak można. Oni są dzielni i prości i piękni w swojej dzikości. Kobiety ich idą z nimi w ogień, rannych wynoszą, a poległych ciągną postronkami. To naród pierwotnych bohaterów i szkoda, że z nimi toczy się wojna. Oni do nas nie mają nienawiści, a my do nich także nie. Prowadzimy wojnę, jak dwaj godni przeciwnicy, chociaż oni czasem stają się jakby dzikiemi zwierzętami. Dlaczego powstali przeciwko nam?

Żołnierz mówi w zamyśleniu. Naprzeciwko na górze sylweta Czarnogórca rysuje się na tle nieba. Stoi z karabinem w ręce i spogląda ku nam. A naokoło nic, tylko kamienie.

Żołnierz powiada: „Gdy tutaj przyjdzie ofenzywa! Prawda — działa ciężkie z fortów Bilca panują nad Wardarem. Ale mimo to — te góry... Każdy kamień szańcem, tajne jaskinie i rozpadliny, nie tylko kamienie. Jak to wziąć bagnetem? Ależ to niemożliwe."

Oficer sztabu generalnego uśmiecha się. — Gdy przybyłem nad morze, dzienniki ogłosiły: „Warlar wzięty, Bebija wzięta szturmem, działo zdobyte. Naprzód!"

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.